

# Stalin lepszy od demokracji, czyli kwintesencja korwinizmu

9 stycznia 2014

„Stalinizm był dyktaturą jednostki, d\*\*\*kracja to dyktatura (tfu!) Większości. Z dwojga złego chyba już wolę Stalina. Był mniej krwiożerczy – i można Mu było przemówić do rozsądku” – stwierdził na swoim blogu pan Janusz Korwin-Mikke.[1]

Przyczyna? Bo mieniący się demokratycznym rząd chce zaostrzenia kar dla pijanych kierowców. Jak widać, zdaniem JKM jest to większa krwiożerczość niż wymordowanie ponad 50 milionów ludzi.

Oczywiście według Pana Janusza jest tak, że rząd robi to dlatego, bo „większość domaga się drastycznego zaostrzenia kar”. A nie, że rząd przy współpracy z sympatyzującymi mass-mediami sam, dla zdobycia pokłasku, sugeruje tej większości – grając na jej strachu, jak w przypadku dopalaczy, pedofilów czy kiboli – że zaostrzenie kar dla pijanych kierowców (i obowiązkowe alkomaty w samochodach[2]) spowoduje, że już nie będą musieli się bać, że ktoś ich rozjedzie.

Bo Panu Januszowi się wydaje, że naprawdę rządzi większość, a rząd jest posłuszną marionetką w rękach tej większości. Że obecne państwo jest komitetem zarządzającym interesami większości – tak jak marksiści wierzą, że jest ono komitetem zarządzającym interesami burżuazji. Że możliwość wybrania raz na kilka lat posła z list przygotowywanych przez partyjnych liderów daje ludziom faktyczną władzę nad państwem. Że „demokracja” nie jest bynajmniej zasłoną dymną dla poliarchii[3] – rządów grup interesów.

Do tego stopnia, że uważa, iż nawet sędziowie gotowi są brać pod uwagę opinie „L\*\*u”. Choć nie są wybierani w wyborach, ich zatrudnienie, miejsce pracy ani zarobki nie zależą od „L\*\*u” i mają obowiązek orzekać zgodnie z obowiązującym prawem, a nie

czyimiś opiniami. Owszem, z tym ostatnim może być różnie, ale jeśli już sędziom stawiane są pod tym względem jakieś zarzuty, to raczej takie, że kierowali się życzeniem jakichś wysoko postawionych osób, reprezentantów aparatu władzy, a nie „L\*\*u”. Jakoś Przemysław Wałęsa za spowodowanie wypadku po pijanemu nie trafił za kratki, a wywinął się wyrokiem w zawieszeniu z uwagi na „pomroczność jasną”.

JKM występuje często w obronie wolności jednostki, domagając się np. tego, by państwo nie wtrącało się do gospodarki czy nie rabowało nadmiernie ludzi w podatkach. Robi to od lat. Ale niestety nie można wierzyć pod tym względem komuś, kto uważa, iż nawet dyktatura Stalina była lepsza od obecnego, nazywanego demokratycznym ustroju. Taki ktoś – będący najpierw antydemokratą, a dopiero potem liberałem, wierzący, że przede wszystkim trzeba „L\*\*d” wziąć za mordę, a wolność wtedy przyjdzie sama – uzyskawszy wpływ na władzę prędzej doprowadzi – choćby wbrew swoim intencjom – do zmian mogących skutkować nowym stalinizmem niż wolnością.

Dlatego, jak już kiedyś pisałem[4], nie jestem korwinistą. Jestem wolnościowcem, libertarianinem. Dla korwinisty zagrożeniem dla wolności jest większość społeczeństwa. Dla libertarianina – władza polityczna (która owszem, może tę większość demoralizować). Korwinista chce silnej władzy, która weźmie większość za mordę („nie ma nic gorszego, niż Bezsilna Władza”[5]), libertarianin chce jak największego ograniczenia tej władzy.

To jest różnica fundamentalna.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)

## PRZYPISY

[1] [http://korwin-mikke.pl/blog/wpis/szalejaca\\_dkracja\\_/2066](http://korwin-mikke.pl/blog/wpis/szalejaca_dkracja_/2066)

[2]

<http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/768863,tusk-o-pijanych-k>

ierowcach-i-nowym-prawie-drogowym-obowiazkowe-alkomaty.html

[3]

<http://wgogloza.com/wolnoscowa-biblioteka/kot-ktory-szczeka/>

[4] <http://sierp.libertarianizm.pl/?p=408>

[5]

<http://korwin-mikke.blog.onet.pl/2010/09/16/krzyz-panski-z-p-z-akajewem/>